

CZAS SPOŁECZNY W OKRESIE PRZEMIAN, CZYLI O NOWYCH  
ZRÓŻNICOWANIACH SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO\*

## WSTĘP

Jeden z klasyków chronosocjologii, Georges Gurvitch (1969, s. 238), napisał w swoim fundamentalnym dziele o wielości czasów społecznych, że „każda klasa społeczna, każda poszczególna grupa, każdy element mikrospołeczny” mają tendencję do funkcjonowania w czasie sobie właściwym. Wielość czasów społecznych, w jakich toczy się życie społeczne, zwłaszcza życie społeczeństw współczesnych, tworzy charakterystyczną „architekturę temporalną”, jak to określił Krzysztof Pomian (1984, s. XIII). Zharmonizowanie różnych czasowości, przystosowanie do tej różnorodności, łagodzenie napięć i konfliktów, to jeden z głównych problemów współczesnej cywilizacji.

Różne są źródła, różne uwarunkowania zróżnicowania czasu społecznego w ramach danego społeczeństwa, by wspomnieć najbardziej podstawowe uwzględniane w socjologii wymiary, takie jak podział na wieś–miasto, jak miej-

---

PIERWODRUK w: Michał Buchowski (red.), *Oblicza zmiany. Etnologia a współczesne transformacje społeczno-kulturowe*, Wydawnictwo Eco, Międzychód 1996, s. 37–51.

\* Niniejszy tekst jest fragmentem większego opracowania pt. „Społeczeństwo różnych rytmów”, przygotowywanego w ramach grantu finansowanego przez KBN pt. „Czas i przestrzeń: kategorie kultury okresu przemian w perspektywie antropologicznej. W szponach naszego młodego kapitalizmu” [Nie wszedł on jednak do wydanej później książki: Piotr Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999. Znajduje się tam inny tekst autorki: Elżbieta Tarkowska, *Społeczeństwo różnych rytmów. Przypadek Polski na tle tendencji globalnych*; zob. w tym tomie s. 29–41 — przyp. red.].

sce w strukturze klasowo-warstwowej czy społeczno-zawodowej (w tym fakt aktywności zawodowej lub jej brak)<sup>1</sup>.

Tytułem przykładu można przytoczyć znane propozycje stratyfikacji społeczeństwa amerykańskiego z uwzględnieniem kategorii czasu, gdzie klasom niższemu przypisuje się orientację na terażniejszość i krótką perspektywę czasu, klasom średnim — ukierunkowanie na przyszłość, a klasom wyższym — na przeszłość (np. Banfield 1974).

Zbliżone spojrzenie znajdujemy w analizach stylów życia społeczeństwa polskiego, gdzie założono, że „istotne zróżnicowania stylów życia wiążą się z tym, czy zorientowane są one raczej ku przeszłości lub ku przyszłości, czy też ku terażniejszości” i wyodrębniono trzy typy stylów życia: styl konserwatywny, polegający na uporczywym trzymaniu się tradycyjnych form zachowań; styl innowacyjny, czyli podatny na zmiany; wreszcie styl „dnia dzisiejszego”, czyli orientacja na chwilę bieżącą (w dwu wariantach: maksymalistycznym, czyli poszukiwaniu pełni życia oraz minimalistycznym, nastawionym na przetrwanie (Siciński 1978, s. 375). W prowadzonych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych badaniach stylów życia znajdowaliśmy przypadki różnych orientacji (Tarkowska 1985); tym jednak, co najbardziej zwracało uwagę, była orientacja zwana przeze mnie prezentystyczną, polegająca na życiu w krótkiej perspektywie czasu, na wycofaniu zainteresowania przyszłością (Tarkowska 1987b). Z różnych ówczesnych badań — ilościowych i jakościowych, z sondaży i pogłębionych *case studies*, z analizy materiałów pamiętnikarskich — wyłaniał się obraz społeczeństwa polskiego jako społeczeństwa żyjącego w krótkiej perspektywie czasu, skoncentrowanego na terażniejszości (Tarkowska 1992). Orientacji tej — jej ukształtowaniu, występowaniu, zasięgowi — sprzyjały różnego rodzaju czynniki, przede wszystkim to, co nazywa się uwarunkowaniami systemowymi. Sytuacje zależności i przymusu, wytwarzające poczucie braku wpływu na bieg wydarzeń — a taki charakter miały i tak działały owe uwarunkowania systemowe — skracają perspektywę czasu, zniechęcają do myślenia o przyszłości i do planowania. Występowaniu orientacji prezentystycznej sprzyjały też inne czynniki, w tym dziedzictwo kulturowe i cywilizacyjne z charakterystyczną nieobecnością wartości etyki protestanckiej, takich jak oszczędzanie z myślą o przyszłych korzyściach, planowanie przyszłości, praca dla niej itd. Wreszcie szczególny typ doświadczeń, a zwłaszcza sytuacja głębokich zmian, niestabilności i niepewności sprzyjały orientacji prezentystycznej i kształtowaniu się fenomenu „społeczeństwa czekającego”. Choć niewątpliwie nie była to jedyna orientacja związana z czasem, jej elementy znajdowaliśmy u przedstawicieli różnych grup i kategorii społecznych: u ludzi starych i młodych, ubogich i dobrze radzących sobie w ówczesnych warunkach, także

---

<sup>1</sup> O różnych uwarunkowaniach zróżnicowania czasu społecznego pisałam w pracy *Czas w społeczeństwie* (Tarkowska 1987a).

na przykład w wypowiedziach ówczesnych działaczy politycznych (Tarkowska 1992, s. 99).

Okres transformacji — bardzo interesujący dla badań nad czasem — to okres istotnych zmian i w tej dziedzinie. Jak to postaram się przedstawić w niniejszym tekście, wraz z pogłębianiem się procesów przemian i w ich wyniku społeczeństwo polskie zmienia się i różnicuje, a jednym z kryteriów nowych podziałów i nowych zróżnicowań jest stosunek do czasu. Mam na myśli nie tylko i nie tyle postawy wobec przeszłości czy przyszłości, ile stosunek do zmiany, do starego i nowego, umiejętność odnalezienia się w nowej, zmieniającej się rzeczywistości, akceptacja nowego, przyspieszonego tempa życia, bądź też jej brak.

Myślę więc o ludziach, grupach i całych kategoriach społecznych, żyjących w przyspieszeniu, w biegu, z ciągłym deficytem czasu: są to przedsiębiorcy, specjaliści, ludzie wykształceni, aktywni i zaradni, pracujący „na swoim” lub na kilku etatach, łączący kilka źródeł dochodów. A z drugiej strony czy na drugim krańcu kontinuum mieszczą się ludzie, którzy mają nadmiar czasu, którego nie potrafią lub nie mogą zagospodarować, ludzie, którzy żyją w poczuciu tymczasowości i zawieszenia, którzy wybrali (jeśli słowo „wybór” jest tu na miejscu) strategię biernego wyczekiwania, a nie działania na rzecz przyszłości. Publicystyka dostarcza licznych ilustracji tych zjawisk; wymowne pod tym względem są już same tytuły felietonów i reportaży na ten temat: *Jedni mają czas, a drudzy pieniądze* (Wróblewska 1993), *Bogaci i zapracowani* (Szymczyk 1994), *Młodzi, piękni i bogaci* (Ostrowski, Władyka 1995), *Czas czy pieniądze?* (Mosingiewicz, Staszewski 1995). Ukazują one pewien nowy wymiar zróżnicowania społeczeństwa polskiego. Jako społeczeństwo dzielimy się na tych, którzy mają czas i na tych, którzy chronicznie odczuwają jego niedostatek, co wydaje się obecnie, w okresie przemian, jednym z istotnych podziałów, za którym kryją się odmienne sytuacje i filozofie życiowe, odmienne style życia i wybory w sferze wartości.

Zjawisko to określam mianem „nierównej dystrybucji czasu w społeczeństwie polskim”, mając na myśli zróżnicowanie różnych elementów czasu społecznego — czasu pracy i czasu wolnego, potrzeby ciągłości, jak i nowości, pamięci, jak i niepamięci, wizji przyszłości opartej na nadziei bądź pełnej lęków i obaw. W niniejszym tekście — który jest fragmentem większej całości — ograniczę się do jednego aspektu tego zróżnicowania, a mianowicie do podziału na tych, którzy mają nadmiar czasu i tych, którzy odczuwają jego niedostatek.

#### NIERÓWNA DYSTRYBUCJA CZASU

Od kilku lat obserwujemy w Polsce nowe zjawiska, wcześniej w szerszej skali społecznej nieznanne: pojawienie się znaczącej, społecznie widocznej kategorii ludzi zapracowanych, zabieganych, żyjących w ciągłym pośpiechu, w przyspieszeniu, nie mających czasu dla siebie ani dla rodziny. Wywiady z przesię-

biorcami, z multimilionerami czy z innymi ludźmi sukcesu ukazują ich jako ludzi pracujących po 16 godzin na dobę przez siedem dni w tygodniu. Przy różnych okazjach dowiadujemy się, że do ludzi ciężko i dużo pracujących należą politycy i wyżsi urzędnicy państwowi, doradcy finansowi i maklerzy, a także nauczyciele akademicy, lekarze i inni przedstawiciele sfery budżetowej, zmuszeni do pracy na kilku etatach bardzo niskimi zarobkami. Prasa co i raz publikuje wyniki jakichś sondaży czy statystyki wskazujące na to, że „lubimy pracować” (np. „Gazeta Wyborcza” z 3 lipca 1995 r.), czy że w ostatnich latach obciążenie pracą Polaków znacznie wzrosło, co odbija się na zdrowiu i samopoczuciu Polaków („Polityka” z 15 kwietnia 1995 r.).

Bliska chyba naszym potocznym obserwacjom i intuicjom jest impresja Tomasza Jastruna (1995): „Czas za PRL-u płynął bez wątpienia inaczej, luźniej niż płynie w szponach naszego młodego kapitalizmu”. *Słownik języka polskiego* z 1988 roku nie zna terminu „pracoholik”, terminu, który zadomowił się już na dobre w polszczyźnie. Nie zna, ponieważ pracoholizm: gdy praca staje się celem samym w sobie, gdy — jak powiada Jacek Kochanowicz (1995) — staje się „nie tylko pracą, ale i przyjemnością, rozrywką”, jest w warunkach polskich zjawiskiem ostatnich kilku lat.

Socjologowie zwrócili uwagę na to zjawisko, a mam na myśli między innymi socjologów z CBOS, którzy uznali „narzekanie na brak czasu” za „niemal stały element naszej codzienności i obyczajowości” i w maju 1994 roku przeprowadzili bardzo interesujące badanie na temat „Czy brakuje nam czasu?”<sup>2</sup>. Na podstawie „obserwacji życia codziennego” założyli, że — cytuję z komunikatu — „poczucie braku czasu jest zjawiskiem powszechnym i niemal cechą charakterystyczną lat dziewięćdziesiątych” (CBOS 1994, s. 2).

Uzyskane wyniki były dla nich zaskoczeniem, okazało się bowiem, że oprócz narzekających na brak czasu (32% odpowiadających) ponad jedna trzecia badanych (35%) wskazała na nadmiar czasu do własnej dyspozycji, nadmiar czasu wolnego, a pozostałe 33% respondentów wybrało odpowiedź, powiedzmy, neutralną: „robię wszystko, co muszę zrobić i mam jeszcze trochę wolnego czasu dla siebie”. Była to więc kategoria ludzi jakoś radzących sobie z czasem, mających go w sam raz: ani za dużo, ani za mało.

Warte uwagi są tu dwie sprawy: po pierwsze, samo zaskoczenie badaczy, opierające się na wielce mówiącym założeniu powszechności braku czasu; po drugie, wyrazisty w tych badaniach fakt istotnego zróżnicowania naszego społeczeństwa pod względem zasobów czasu.

W innych badaniach socjologicznych można dostrzec nie tylko pracoholizm Polaków, ale także owo szersze zjawisko, które nazywam „nierówną dystrybucją czasu”. Zespół Lidii Beskid odnotował w 1991 roku coraz „luźniejszy” budżet czasu członków badanych gospodarstw domowych, a zwłaszcza poja-

<sup>2</sup> Badanie „Aktualne problemy i wydarzenia” (49), 19–23 maja 1994, ogólnopolska reprezentatywna próba losowa dorosłych mieszkańców kraju (N = 1209).

wienie się w gospodarstwach bezrobotnych i emerytów znacznie liczniejszej niż w roku 1989 grupy osób twierdzących, że mają „aż za dużo czasu wolnego” (Beskid 1992 i in., s. 16). W latach 1989–1991 dwukrotnie powiększyła się liczba prywatnych wytwórców wskazujących na brak czasu: z 24,1% w 1989 roku do 42,8% w 1991; znacznie też powiększyła się liczba emerytów i rencistów wskazujących na nadmiar czasu: z 59,2% do 62,5%. Pojawiła się ponadto w tym czasie nowa liczna kategoria bezrobotnych, spośród których ponad połowa skarży się na nadmiar czasu (Milic-Czerniak 1992, s. 90).

Na podstawie różnych deklaracji — pamiętajmy, że nie są to badania rzeczywistych budżetów czasu, lecz tylko subiektywne opinie i odczucia badanych — wyłania się pewien trójpodział. Zgodnie z nim społeczeństwo dzieli się na trzy grupy: tych, którzy nie mają czasu, tych, którym czasu starcza na wszystko i zostaje jeszcze trochę dla siebie, oraz tych, którzy żyjąc bez specjalnego pośpiechu, mają nieraz aż za dużo wolnego czasu. W sondażu CBOS, opartym na próbie reprezentatywnej, są to grupy mniej więcej równomierne. W innych badaniach te proporcje są bardziej zróżnicowane.

Jaka jest charakterystyka społeczna ludzi należących do każdej z tych grup? Na nadmiar czasu wskazuje większość badanych w wieku powyżej 65 lat, większość emerytów, rencistów i bezrobotnych. Z kolei na brak czasu nawet na wykonanie koniecznych zajęć wskazują częściej mężczyźni niż kobiety, przede wszystkim osoby z wyższym wykształceniem, kadra kierownicza, inteligencja, prywatni przedsiębiorcy.

Z Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego możemy się dowiedzieć, że w ciągu ostatnich trzech lat zmniejszały się stopniowo odsetki osób pracujących w standardowym wymiarze godzin (tzn. 40–49 godzin tygodniowo) z 60,2% w 1992 roku, przez 57,7% w 1993, do 55,5% w 1994, czemu towarzyszy wzrost odsetków osób pracujących dłużej, głównie po 60–69 i 70–79 godzin tygodniowo. Byli wśród badanych i tacy, którzy pracowali po 90 i więcej godzin tygodniowo, co znaczy 18 godzin w 5-dniowym tygodniu pracy, 15 w 6-dniowym i ponad 13 w 7-dniowym tygodniu pracy. W 1994 roku blisko jednej trzeciej badanych pracowało w wymiarze czasu większym niż standard ustawowy, w wymiarze mniejszym — tylko 12,2% (PGSS 1994, s. 82).

Jedną z przyczyn zmniejszania się czasu wolnego jest podejmowanie pracy dodatkowej, co w 1994 roku robiło — według PGSS (1994, s. 171) — 13,6% respondentów, głównie inteligencja, wolne zawody, pracownicy administracyjni i specjaliści, raczej ludzie z wyższym wykształceniem, głównie mężczyźni.

#### KTO ODCZUWA DEFICYT CZASU

Kim są ludzie, którzy żyją w przyspieszonym tempie, którzy odczuwają nieustanny brak czasu, którzy nadmiernie, bardzo intensywnie pracują? Oto kilka charakterystycznych przykładów:

Przedsiębiorcy-właściciele. Prezentowani w 1995 roku w „Magazynie” „Gazety Wyborczej” multimilionerzy przedstawiają się jako ludzie ciężkiej pracy, pracujący po kilkanaście, 12–16 godzin na dobę, niekiedy przez siedem dni w tygodniu, niekiedy spędzający noce w pracy (w posiadanych tam apartamentach), często w rozjazdach, podróżach służbowych w kraju i zagranicą. Od swoich pracowników oczekują podobnego zaangażowania, także czasowego, nie zawsze z pozytywnym skutkiem. Nie ulega wątpliwości, że to przede wszystkim wśród właścicieli firm, przedsiębiorców znajdujemy „nowoczesnych przodowników pracy” — jak ich określa Agnieszka Wróblewska (1993) lub „entuzjastów pracy”, jak ich nazywa Henryk Domański (1994, s. 172).

Na kilka cech ich stylu życia — obok braku czasu — chciałabym zwrócić uwagę, odwołując się do własnych badań<sup>3</sup>.

(a) Przedsiębiorcy-właściciele to ludzie działania, wyżywający się w działaniu, lubiący ruch, zmianę, szybkie tempo: „lubię po prostu być cały czas w akcji” (W1); „Jestem w ciągłym ruchu. Ja jestem tym typem człowieka, ja nie umiem się zamknąć, żeby usiąść i siedzieć, ja muszę coś robić, bo ja jestem chory, to się źle czuję ... Ciągłe, ciągle biegiem.... Wciążnie szybko, szybko, bo nie zdążę” (W9). „Generalnie mnie się podoba wszelkiego rodzaju ruch, to znaczy jak coś się dzieje...” (W10). „Nie umiem odpoczywać. Jak odpoczywam, to się nudzę. Zaraz mnie gdzieś nosi...” (W8). „Przez te trzy lata to się tyle rzeczy wydarzyło, ile przez całe życie, można powiedzieć. To jest niesamowita szybkość. Zmiany, wyjazdy — no, wszystko” (W8). Ich życie jest barwne, choć nieraz męczące, pełne wydarzeń; czas biegnie szybko.

(b) Ludzie ci mają poczucie — może nie izolacji, lecz odmienności od otoczenia, także od bliskich, odmienności mającej wymiar temporalny, związanej z tempem ich życia, z zaabsorbowaniem pracą. Pod tym względem charakterystyczna jest wypowiedź pewnego właściciela firmy: „Ciężko jest dlatego, że ja trochę nadażam za tymi wszystkimi zmianami, które u nas występują — albo trzeba mieć do tego przygotowanie, albo trzeba do tego dorosnąć. A moja żona nie nadaża i mamy po prostu pewne kłopoty... Boi się po prostu tego tempa, które ja mam, to ona nie wytrzymuje tego tempa. Nic na to nie mogę poradzić, bo tempo, założmy określonej pracy — mimo że ja to w tej chwili wstrzymuję trochę — jest po prostu wymuszane przez życie. Jeżeli jest coś do wzięcia, trzeba to po prostu brać. Ustawić się po prostu na takim poziomie i jeżeli weszliśmy na ten rynek to najważniejsza rzecz jest, żeby istnieć, żeby już zostać na tym rynku. Właśnie kobiety boją się właśnie tego tempa i się chowają. A później w którymś tam momencie mają pretensje...” (W8).

(c) Poczuciu odmienności własnych wyborów i własnego stylu życia towarzyszy niekiedy świadomość ponoszonych kosztów, w postaci negatywnych

---

<sup>3</sup> Były to wywiady pogłębione dotyczące czasu życia codziennego, przeprowadzone w latach 1994–1995, między innymi z właścicielami i przedsiębiorcami. W nawiasie po literce W podaje numer wywiadu.

konsekwencji tego tempa dla życia rodzinnego, życia kulturalnego, także dla zdrowia: „W tej chwili to ta firma wyciska ze mnie wszystkie soki... W tym kieracie jest mi może tak średnio, ale bez tego kierunku jest zupełnie fatalnie. To znaczy, że ja muszę przez cały czas jakby się rozwijać, muszę coś robić... na dobrą sprawę doba powinna mieć 50 godzin...” (W14). „Żeby się wyrwać z tego życia zawodowego, bo to po prostu można się wykończyć ... Trzeba mieć końskie zdrowie, żeby to wytrzymać. Nie wiem, jak to będzie” (W8). „Mam za dużo pracy. Chciałbym mieć więcej czasu na inne sprawy poza pracą, 11 godzin to za dużo. Zaniedbałem sprawy związane z przyjaciółmi” (W22). „Przecież ja to nie jestem jakiś tam człowiek obłożnie stary czy tam chory i trochę światu człowiek zwiedził i te szkoły się ma. Czy ja mam po prostu jakies... że nie mogę dysponować tym czasem, żeby... Czy ja jestem na tyle nieudolny? Czy ja nie potrafię tym czasem gospodarować? Czy może ja zabrnąłem w złą branżę, może ja powinienem to dawno rzucić? Bo to nie ma sensu” (W33).

(d) Wśród tej kategorii ludzi widoczny jest proces rozwijania się orientacji prospektywnej, niekiedy stanowiący zresztą jeden z odczuwalnych przez nich wyznaczników ich odrębności: „Oni żyją chwilą bieżącą. I mi na przykład się dobrze rozmawia z ludźmi, którzy potrafią myśleć do przodu, przewidywać do przodu. Z tymi ludźmi jestem w stanie się skomunikować. A z ludźmi, którzy myślą tylko o bieżących sprawach — nie. Taki człowiek jest nieszczęśliwy” (W8).

Kwestią otwartą pozostaje, czy tak entuzjastycznie, z poświęceniem, z ogromnymi nakładami czasu pracują tylko właściciele? Czy ten styl pracy dotyczy także przedstawicieli różnych nowych — w warunkach polskich — zawodów, związanych z giełdą, bankowością, marketingiem, czyli polskich *yuppies* (Ostrowski, Władysław 1995)? Maklerzy, doradcy inwestycyjni przedstawiają się w wywiadach jako ludzie zapracowani. Jeden z nich „protestuje, gdy nazywam go pracoholikiem. Pracuje tylko kilkanaście godzin dziennie, a śpi ze cztery” (Szymczyk 1994). Inny „na urlopie nie był od dwóch lat i chyba nie będzie też w tym roku. Miał do wyboru kurs dla doradców lub wycieczkę... Wybrał kurs”. Jeszcze inny wziął trzy dni urlopu i było to „o trzy dni za dużo”, gdyż stracił niezbędną w tym zawodzie orientację w sytuacji na rynku (Szymczyk 1994).

Obok właścicieli i przedsiębiorców, entuzjastów pracy, obok zapracowanych maklerów i bankowców, pracoholikami są również — jeśli wierzyć ich deklaracjom — politycy i wysocy urzędnicy państwowi. O ich nadmiernych obciążeniach czasowych dowiadujemy się nie wprost, lecz przy takich okazjach jak sprawa tzw. listy Cimoszewicza. Wysocy urzędnicy, którzy się na niej znaleźli, pobierający wynagrodzenie za dodatkowe prace czy funkcje uważali za stosowne wyjaśnić: „[...] skoro wykonuję funkcję nadzoru, powinienem otrzymywać wynagrodzenie. Mój dzień pracy to nie jest 8 godzin, często trwa dwa razy dłużej” (Matałowska 1994). Podobnie stwierdził Jacek Kozłowski, szef Biura Prasowego w rządach Krzysztofa Bieleckiego i Hanny Suchockiej, w liście dramatycznie zatytułowanym *Niech Pan mnie dopisze do skorumpowanych*, wskazując, że

jego „dzień pracy w URM rzadko był krótszy niż kilkanaście godzin”, a udział w Radzie Nadzorczej w „Presspublice” był „dodatkowym obciążeniem, którego koszty w gruncie rzeczy ponosiła rodzina. Bowiem to dla niej coraz częściej — także i podczas weekendu — nie miałem czasu”. Podobnie się rzecz miała z jego współpracownikami. O jednym z nich pisze: „Przez ponad dwa lata [...] nigdy nie zdarzyło się, aby wyszedł z biura po ośmiu godzinach. Wręcz przeciwnie, jeśli w URM o północy paliło się jeszcze w kilku oknach światło, to jedno z nich zawsze należało do gabinetu dyrektora J.”. O innym: „To człowiek, który do domu rzadko wraca przed północą, który często przez całą noc negocjował ze związkami zawodowymi w najtrudniejszych sytuacjach konfliktowych”, co najmniej jedną sobotę w miesiącu spędzał w Ełku, a do ministerstwa przychodził także w niedzielę. Dodatkowe pieniądze pobierali oni wszyscy za „uczciwie wykonaną dodatkową pracę” (Kozłowski 1994).

Trudno określić, ile w tych wszystkich deklaracjach i opisach jest rzeczywistego zapracowania, ile zaś mody, zgodnie z którą wypada uchodzić za człowieka nie mającego ani chwili czasu. Być może i u nas brak czasu staje się atrybutem wysokiej pozycji na rynku pracy, wskaźnikiem profesjonalizmu, fachowości i w związku z tym deprecjonuje przyznawanie się do posiadania czasu wolnego.

W przedstawionych wyżej przypadkach polityków i wysokich urzędników państwowych krzyżują się dwa wymiary: z jednej strony zaabsorbowanie pracą, poświęcanie jej bardzo dużo czasu, z drugiej — jednocześnie podejmowanie dodatkowych zajęć. Są więc ci ludzie nie tylko „entuzjastami pracy”, lecz jednocześnie przejawiają cechy „katorżników pracy”, czyli ludzi zmuszonych przez trudną sytuację ekonomiczną do dodatkowej pracy.

Ta ostatnia kategoria, czyli pracujący dodatkowo, nieraz na kilku etatach, to również ludzie odczuwający silny deficyt czasu. Zjawisko to — przedstawiane głównie w kontekście niskich płac, konieczności dorabiania i konsekwencji dla podstawowego zajęcia — dotyczy przedstawicieli tzw. sfery budżetowej. Ze wspomnianych badań CBOS (1994) wynika, że ponad 1/3 pracowników sfery budżetowej wskazuje na zmniejszenie się zasobów czasu wolnego w ostatnich dwu latach, a 20% pracujących w tej sferze podejmuje dodatkowe zajęcia zarobkowe. Dodatkowe prace — podejmowane oficjalnie bądź „na czarno” — wykonują lekarze, nauczyciele, także nauczyciele akademicy, co ujawniło się bardzo wyraźnie w dyskusji zapoczątkowanej słynnym wywiadem profesora Janusza Czapińskiego pt. *Jestem dziwką* (1994). Z wypowiedzi nie dowiemy się dokładnie, jak czasochłonne są dodatkowe prace, podejmowane w celu uzupełnienia niskiej płacy uniwersyteckiej, dyskusja była bowiem skoncentrowana na sytuacji finansowej ludzi nauki oraz na marnowaniu przez nich czasu i energii na zajęcia zarobkowe. Możemy się jednak domyślać z wypowiedzi takich jak: „Zero czasu dla rodziny i dla uczelni” lub „Pracuję na trzy etaty. Nie mam czasu na uzupełnianie wiedzy”, że ludzie ci również odczuwają ostry niedobór czasu.

Ze wspomnianego sondażu wynika, że zmniejszenie czasu wolnego odczuwają ludzie młodzi i wykształceni, przy czym czynnikiem niezwykle ważnym jest wiek badanych. Ponad połowa (51%) respondentów w kategorii wieku 25–34 lata odczuwa zmniejszenie się czasu wolnego, jak również znaczny odsetek (43%) młodych ludzi w wieku do 24 lat (CBOS 1994). Kolejną kategorią intensywnie dorabiającą, a więc bardzo czasowo obciążoną, jest bowiem młodzież — studenci, a także — co jest zjawiskiem nowym w warunkach polskich — uczniowie. Licealiści zarabiają sprzątaniami, akwizycją, roznoszeniem ulotek i innymi „prostymi pracami”, do których jeszcze kilka lat temu wynajmowali się studenci (Mosingiewicz, Staszewski 1995). Obecnie studenci zajmują się biznesem, pracują we własnych firmach i tak jak wszyscy przedsiębiorcy odczuwają niedobory czasu. Młodych i bardzo młodych biznesmenów „[...] dotyka choroba braku czasu, bo pracują po kilkanaście godzin na dobę. Niemal wszyscy stają wcześniej czy później przed konfliktem: praca albo życie prywatne. Są pieniądze, nie ma czasu na ich konsumpcję. Jest — jak powiadają — coraz bardziej mglista świadomość, że poza wykonywaną profesją jest jeszcze jakiś inny świat: książki, koncerty, kultura [...]” (Wilk 1995).

Jest jeszcze jedna kategoria społeczna bardzo czasowo obciążona: są to dzieci. Obciążenie polskich dzieci obowiązkami szkolnymi, a także zajęciami dodatkowymi jest sprawą znaną. Co czwarty rodzic w przeprowadzonym przez CBOS (1995) sondażu na temat spędzania czasu przez dzieci twierdzi, że jego dziecko nie ma czasu na zabawę. „W przypadku dzieci taka deklaracja staje się równoznaczna z przekonaniem, że dziecko nie ma czasu. Byłaby to zatem jedna z największych kategorii, która cierpi głównie z powodu braku czasu dla siebie”<sup>4</sup>.

#### ZJAWISKO NADMIARU CZASU

„W społeczeństwie rynkowym — powiada Jacek Kochanowicz (1995) — tym więcej ma się czasu, im niżej jest się na społecznej drabinie, najwięcej mają go ci, którzy nikomu do niczego nie są potrzebni”. Są to emeryci, renciści, bezrobotni, czyli ci, którzy mają najmniej lub nie mają wcale możliwości, by „spieniężyć” swój czas (Beskid, Milic-Czerniak, Sufin 1995, s. 136). Ich czas jest pozbawiony wartości; im więcej czasu mamy, tym mniej jest on cenny, i odwrotnie, im mniej go mamy, tym większej nabiera wartości. Z czasem bowiem — jak pisze Barbara Adam (1994, s. 114) — jest jak z walutą: jego wartość zmienia się wraz z wahaniami podaży i popytu.

Brak możliwości „spieniężenia” czasu przez osoby dysponujące czasem, ale o niskich kwalifikacjach, to zjawisko lat ostatnich, jeden z efektów transformacji, która zmieniła cenę czasu. Likwidacja niedoborów rynkowych „zdeprecjo-

<sup>4</sup> Na zjawisko to zwróciła uwagę Małgorzata Jacyno w komentarzu do komunikatu z badań „Wychowanie i opieka nad dziećmi w polskich rodzinach”, CBOS, Warszawa, styczeń 1995.

nowała czas kolejkowy” (Winięcki 1994), obniżyła drastycznie wartość czasu, który jeszcze kilka lat temu można było korzystnie zamienić na pieniądze.

Zjawisko nadmiaru czasu związane jest obecnie w Polsce z trudnościami lub niemożliwością jego spieniężenia, spowodowanymi czynnikami różnej natury. Zwiększyła się w ostatnich latach liczba emerytów, rencistów, bezrobotnych, którzy odczuwają nadmiar czasu; ukazują to wspomniane wcześniej badania i sondaże. Dotychczas pojawienie się znacznych zasobów czasu, z którym nie wiadomo, co zrobić, było problemem ludzi starszych, wycofujących się z aktywnego życia zawodowego, oraz ludzi niezdolnych do pracy z powodów zdrowotnych, przechodzących na rentę. Obecnie problem ten dotknął ludzi młodych i zdrowych — bezrobotnych. Jednym z głównych ich problemów jest nagle uzyskany nieograniczony czas, z którym nie wiadomo, co zrobić, i przez to pozbawiony wartości. Już klasyczne studium *Marienthal* z czasów Wielkiego Kryzysu ukazało zmiany stosunku do czasu w rodzinach dotkniętych bezrobociem i destrukcyjny ich wpływ na samopoczucie, samoocenę, życie rodzinne, społeczne i aktywność bezrobotnych (Jahoda, Lazarsfeld, Zeisel 2007 [1933]<sup>5</sup>). Podobne zjawiska — negatywnych konsekwencji nadmiaru niezagospodarowanego, nieustrukturalizowanego czasu — ukazują wypowiedzi bezrobotnych w wywiadach przeprowadzonych w 1994 roku i w odpowiedziach na konkurs pamiętnikarski zorganizowany w 1993 roku<sup>6</sup>.

W zgromadzonych materiałach zwracają uwagę cztery zjawiska, symetryczne wobec tego, co przedstawiono wyżej jako charakterystyczne cechy stosunku do czasu pracoholików.

Po pierwsze, świadomość nadmiaru czasu i związana z tym monotonia, nuda, szarość życia i brak nadziei. „Miałem nagle tyle zbędnego czasu. Jeszcze w szkole zawsze mi go brakowało. Nie starczyło go nigdy na czytanie książek, długie spacerzy, wypadki do kina, a może i nawet pisanie. Teraz próbowałem go zabijać” (P94).

„Mijają miesiące. Jeden podobny do drugiego. Monotonia, nuda, wiele bezużytecznych rzeczy wykonywanych dla zabicia czasu. Coraz częściej pojawia się pytanie: po co robić to czy tamto? Odmianą są te dni miesiąca, gdy wypłacają zasiłki... Czuję się niepotrzebna, czuję się jak rzecz. W domu szukam zajęć, objam się o kąty, meble” (P151).

Wypowiedź bezrobotnej absolwentki liceum, mieszkanki dawnego PGR: „Później siadłyśmy z mamą i tak się zastanowiłyśmy, co na obiad gotować... Tak do wieczora tak się przesiedziało, tak sąsiadki przed domem siadają, przed blokiem na ławce, tak posiedziałyśmy z mamą... Siadziemy sobie z mamą, zro-

<sup>5</sup> Badanie to przedstawiam w pracy *Czas w życiu Polaków* (Tarkowska 1992, s. 112; por. Reszke 1995, s. 16).

<sup>6</sup> Był to konkurs „Żegnaj zasiłku”, rozpisany latem 1993 roku przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej oraz „Super Expres”. Na konkurs napłynęło 425 prac. Cytaty z nadesłanych wypowiedzi oznaczone są numerami umieszczonymi w nawiasach po literze P.

bimy sobie kawę, jakieś problemy mamy, porozmawiamy, jak zrobić żeby było lepiej i tak się odpoczywa... I tak z tą ciocią tak siedzieliśmy, gadaliśmy, jakoś tam czas zleciał... To babcia zawsze do nas przychodzi, to tak z babcią się siedzi... Lubię, lubię się odbić od tej codzienności tak trochę inaczej. Bo ciągle tak samo i tak samo, ten dzień jest każdy taki sam” (W3).

Inna bezrobotna: „Żyje się z dnia na dzień, nic ciekawego, nic wesołego, monotonne życie. Dzień za dniem, dzień za dniem i jedno i to samo w kółko i taki kołowrotek. Nic nie ma ciekawego ... Monotonne takie, nudne życie, nic się nie dzieje w moim życiu teraz.... Już się tak myśli, że już ma tak i być... No i się nauczy tego siedzenia w domu. Nauczy się dłużej spać, później się idzie spać. A tak, wiadomo, szło się do pracy, trzeba się było wcześniej położyć spać, bo rano trzeba było wstać do pracy. A teraz to jest bez różnicy, a dziesiąta rano to by się wstało.... A teraz za długi czas...” (W4).

„Kiedyś to ja sobie nie wyobrażałem życia bez pracy, a teraz już mnie to nie przeszkadza. Chyba żem się przyzwyczaił do tego, że nie ma pracy, że się nie pracuje, że chodzi człowiek i objija się z kąta w kąta...” (W5). A tak wygląda dzień bezrobotnego: „Wstałem, umyłem się, śniadanie zjadłem, telewizor sobie włączyłem i leżenie. I cały dzień telewizja. Do 2.00 w nocy.... I tak prawie cały czas tak jest. Co tu więcej robić?” (W5).

50-letni rencista z wyższym wykształceniem: „Paskudnie, monotownie... Najgorzej, jak można wyobrazić.... Roboty w domu jest pełno, na przykład wykończeniowej, ale chęci nie ma, żeby coś zrobić. Dawniej czytałem książki, teraz książek też nie czytam. Od roku nie przeczytałem żadnej książki. Żadnej. Tak się stało, że nic mnie nie interesuje. Przedtem brałem książki i czytałem. Dużo czytałem. A teraz tylko sprawy aktualne, gazety... Chodzę spać bardzo późno, oglądam telewizor... Odpoczywam, kiedy oglądam telewizję. Zajmuje mi to bardzo dużo czasu. Co najmniej 5 godzin dziennie. Wszyscy śpią, a ja oglądam... Mam nadmiar czasu. W tym nadmiarze czasu nie wszystko potrafię załatwić, bo brakuje czasu. Ale tak naprawdę brakuje go z nadmiaru. Nie wykorzystuje się go” (W25).

Drugą charakterystyczną cechą tej sytuacji jest poczucie odmienności w stosunku do otoczenia: „wszyscy śpią, a ja oglądam [telewizję]”, prowadzące niekiedy do poczucia kompletnego osamotnienia, izolacji, degradacji. „Co miesiąc wędrowałem do Rejonowego Biura Pracy i co miesiąc stawałem w długiej kolejce przed okienkiem. Co miesiąc wydawałem się sobie brudniejszy, niższy, brzydszy, głupszy. Co miesiąc ubywali z kolejki moi znajomi, znajdując gdzieś pracę. Zazdrościłem każdemu, kto pracował. Mnie brak było siły, by dokonać kolejnego zrywu. Z daleka rozpoznawałem ludzi, których się wstydziłem. Uciekałem na drugą stronę ulicy albo zawracałem. Szedłem przecież i tak bez celu, więc czy to było ważne? Piłem...” (P261).

Poczucie depresji, myśli samobójcze, alkoholizm to konsekwencje sytuacji bezrobocia, podobnie jak konflikty w rodzinie. „No, niech ma zajęcie, bo człowiek bez zajęcia to głupiej i popełnia różne głupstwa. Jestem bezrobotna i bar-

dzo wyzywam i bardzo się denerwuję i bardzo klnę. No, jestem wściekła na te wszystkie zmiany... Bo owszem, czasu mam bardzo dużo, ale brak pieniędzy powoduje stałe kłótnie” (W6).

„Człowiek powinien czuć się bezpieczny, a jednym ze środków, które na to pozwalają, jest praca. Nie jestem zdolna do jakiegokolwiek działania. Ja, u której głównymi cechami charakteru był zawsze upór i walka do upadłego. Nie mogę spać, czytać, nie potrafię wydusić z siebie słowa. Milczę już drugi miesiąc. Czuję, że jeśli to będzie trwać dłużej — oszaleję. Wszystko wydaje się być dnem, zerem...” (P151).

Ostatnią wreszcie konsekwencję, na którą chciałabym wskazać, jest kształtowanie się bądź utrwalanie postaw prezentystycznych, życia z dnia na dzień, w poczuciu niepewności i całkowitej niemożności wpływu na swe życie.

„Zrozumiałam, że aby jakoś przeżyć życie w naszym kraju muszę żyć tylko dniem dzisiejszym. Nie mogę pozwolić sobie ani na wspomnienia, ani na marzenia, plany. Jest tylko dzisiaj” (P151).

„Ja to żyję tak: dziś to wiem, a jutro zobaczymy, co jutro przyniesie. To dzisiaj jest tak, jutro jest inaczej. Trzeba żyć z dnia na dzień. Dzisiaj się żyje, a jutro zobaczymy, co będzie” (W5).

#### UWAGI KOŃCOWE

Celem niniejszego tekstu było ukazanie, że zjawisko nierównej dystrybucji czasu, czyli zróżnicowanie zasobów czasu, lub — mówiąc innym językiem — zróżnicowanie kapitału temporalnego, jest ważnym elementem charakterystyki społeczeństwa polskiego okresu przemian. Przedstawione sytuacje deficytu i nadmiaru czasu wyznaczają skrajne bieguny, pomiędzy którymi znaczna część społeczeństwa żyje w różnych rytmach, zbliżonych do jednego lub drugiego krańca. Skoncentrowałam się w niniejszym tekście na przedstawieniu sytuacji skrajnych; nie wyczerpują one jednak całości omawianego zjawiska, raczej dopiero otwierają problem, co chciałabym podkreślić<sup>7</sup>.

Ci, którzy mają za mało czasu, żyją w szybszym rytmie na różny sposób; należałoby odróżnić „entuzjastów pracy” od „katorżników”, czyli tych, którzy realizują się wyłącznie przez pracę, poświęcając się dla firmy, od tych, którzy zmuszeni są do podjęcia dodatkowej pracy trudną sytuacją finansową.

Oczywiście dobrowolność *versus* przymus w podejmowaniu pracy to rozróżnienie dość ryzykowne, bo praca entuzjasty w którymś momencie przeraża się w pracę katorżniczą, a katorżnik niekiedy, a może nawet dość często, znajduje sens i satysfakcję z pracy podjętej z motywów wyłącznie finansowych.

---

<sup>7</sup> Szersze spektrum postaw związanych z czasem uwzględniłam w większym opracowaniu pt. *Spółczesność różnych rytmów*.

Obie skrajne sytuacje braku lub nadmiaru czasu są źródłem różnego rodzaju zjawisk negatywnych, by nie rzec patologicznych. Jak wskazywałam, w przypadku deficytu czasu są to zjawiska takie jak:

— brak czasu dla siebie, dla rodziny, co prowadzi do zaburzeń i zagrożeń dla zdrowia jednostek, trwałości rodziny, kontaktów z dziećmi;

— źródłem konfliktów staje się inne tempo życia w pracy, inne w środowisku domowym („rodzina, żona nie nadaża”);

— czasu brakuje zwykle na uczestnictwo w kulturze, co jest istotnym zubożeniem jakości życia jednostek; ma to także szersze konsekwencje dla kultury, która w hierarchii wartości jest lokowana nisko, wytwarzają się natomiast swoje formy spędzania czasu wolnego (Iwańska 1994);

— widoczne w pracoholizmie zjawisko spieniężenia czasu, czyli jedyne dobre, jakie naprawdę posiadamy, ma różne konsekwencje, a wśród nich i to, co Jacek Kurczewski (1995) nazwał zdyskredytowaniem idei pracy społecznej — jako bezpłatnej, więc nic nie wartej. Tego rodzaju zjawiska obserwujemy w ostatnich latach.

Niezależnie od różnych tych negatywnych konsekwencji trzeba podkreślić, że sytuacja braku czasu, życie w pośpiechu, bez wytchnienia, ciągle przy pracy przynosi „entuzjastom pracy” mnóstwo satysfakcji, radości, poczucia sukcesu, samorealizacji. Ma to również pozytywne konsekwencje z punktu widzenia etyki pracy, stosunku do obowiązków, punktualności, a także — dla myślenia o przyszłości. Niedoborem czasowym towarzyszą z reguły działania porządkujące czas przyszły, planowanie z dużym wyprzedzeniem, związane z odpowiedzialnością za firmę i jej przyszłość. Kształtują się zręby orientacji prospektywnej, stanowiącej bardzo istotny element etyki protestanckiej, jakiej zawsze w Polsce brakowało.

Trudno natomiast wskazać na jakiegokolwiek pozytywne skutki nadmiaru czasu, który jest ciężarem dla ludzi go odczuwających, ma działanie destrukcyjne, niszczące jednostkę i negatywnie oddziałujące na jej środowisko. Nadmiar czasu przy braku pieniędzy prowadzi do zakłócenia ról w rodzinie, ciągle przebywanie w domu członków rodziny do tego nienawykłych jest źródłem konfliktów i kłótni. Kształtuje bądź utrwała orientację prezentystyczną, wyrażającą się w życiu z dnia na dzień. Jakkolwiek ku temu zmierza kultura współczesna z charakterystyczną dlań „rozszerzoną teraźniejszością”, coraz mniej związana z przeszłością i przyszłością, prezentystyczna perspektywa, polegająca na życiu z dnia na dzień, nie jest orientacją dobrą ani pożądaną w okresie reform, przekształceń gospodarki i procesów demokratyzacji.

#### BIBLIOGRAFIA

Adam Barbara, 1994, *Time and Social Theory*, Polity Press, Oxford.

Banfield Edward C., 1974, *The Unheavenly City Revisited: A Revision of the Unheavenly City*, Little, Brown and Company, Boston.

- Beskid Lidia i in., 1992, *Warunki życia i aktywność ekonomiczna miejskich gospodarstw domowych — zagrożenia i przystosowania*, IFiS PAN, Warszawa.
- Beskid Lidia, Milic-Czerniak Róża, Sufin Zbigniew, 1995, *Polacy a nowa rzeczywistość ekonomiczna. Procesy przystosowywania się w mikroskali*, IFiS PAN, Warszawa.
- CBOS, 1994, *Czy brakuje nam czasu? Sposób na weekend*. Komunikat z badań Centrum Badania Opinii Społecznej.
- CBOS, 1995, *Wychowanie i opieka nad dziećmi w polskich rodzinach*. Komunikat z badań, Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Czapiński Janusz, 1994, *Jestem dziwką*, „Gazeta Wyborcza”, 20 października.
- Domański Henryk, 1994, *Społeczeństwa klasy średniej*, IFiS PAN, Warszawa.
- Gurvitch Georges, 1969, *La vocation actuelle de la sociologie*, t. 2, rozdz. „De la multiplicite de tems sociaux”, PUF, Paris.
- Iwańska Magdalena, 1994, *Styl czasu wolnego*, w: Jacek Kurczewski, Iwona Jakubowska-Branicka (red.), *Biznes i klasy średnie. Studia nad etosem*, ISNS UW, Warszawa.
- Jahoda Marie, Lazarsfeld Paul F., Zeisel Hans, 2007 [1933], *Bezrobotni Marienthalu*, tłum. Robert Marszałek, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Jastrun Tomasz, 1995, *Czas wolny — czas stracony?*, „Res Publica Nowa”, nr 4.
- Kochanowicz Jacek, 1995, *Krótką historią czasu wolnego*, „Res Publica Nowa”, nr 4.
- Kozłowski Jacek, 1994, *Niech Pan mnie dopisze do skorumpowanych*, „Gazeta Wyborcza”, 31 października – 1 listopada.
- Kurczewski Jacek, 1995, *Czarujące koczokodany, czyli o pracowitym podróżowaniu*, „Res Publica Nowa”, nr 4.
- Matałowska Anna, 1994, *Z dużej chmury*, „Polityka”, 12 listopada.
- Milic-Czerniak Róża, 1992, *Zmiany zachowań konsumpcyjnych gospodarstw domowych pod wpływem wprowadzania gospodarki rynkowej*, w: Lidia Beskid (red.), *Warunki życia i kondycja Polaków na początku zmian systemowych*, IFiS PAN, Warszawa.
- Mosingiewicz Elżbieta, Staszewski Wojciech, 1995, *Czas czy pieniądź?*, „Gazeta Wyborcza”, 13 czerwca.
- Ostrowski Marek, Władysław Wiesław, 1995, *Młodzi, piękni i bogaci*, „Polityka”, 15 kwietnia.
- PGSS, 1994, *Polski Generalny Sondaż Społeczny. Struktura skumulowanych danych 1992–1994*, Bogdan Cichomski, Zbigniew Sawiński (red.), ISS UW, Warszawa.
- Pomian Krzysztof, 1984, *L'Ordre du temps*, Gallimard, Paris.
- Reszke Irena, 1995, *Wobec bezrobocia: opinie, stereotypy*, Scholar, Warszawa.
- Siciński Andrzej, 1978, *Hipotetyczne perspektywy przemian stylu życia*, w: Andrzej Siciński (red.), *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Szymczyk Waldemar, 1994, *Bogaci i zapracowani*, „Gazeta Wyborcza”, 22 sierpnia.
- Tarkowska, Elżbieta, 1985, *Zróżnicowanie stylów życia w Polsce: pokolenie i płeć*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Tarkowska Elżbieta, 1987a, *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*, Ossolineum, Wrocław.
- Tarkowska Elżbieta, 1987b, *Niepewność przyszłości i dominacja orientacji prezentystycznej: dawne i nowe elementy stylów życia w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Tarkowska, Elżbieta, 1992, *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, IFiS PAN, Warszawa.
- Wilk Ewa, 1995, *Portret rodzinny z arcydzieckiem*, „Polityka”, 19 sierpnia.
- Winiecki Jan, 1994, *Przyjaciele ludu — wrogowie rozumu*, „Gazeta Wyborcza”, 11 sierpnia.
- Wróblewska Agnieszka, 1993, *Jedni mają czas, a drudzy pieniądze*, „Życie Warszawy”, 7–8 sierpnia.

SOCIAL TIME IN A PERIOD OF CHANGE, OR ON THE NEW DIFFERENTIATIONS  
IN POLISH SOCIETY

## Summary

The author draws attention to the appearance of a new source of differentiations in Polish society at the beginning of the 1990s—the clearly perceptible and subjective sense of an uneven distribution of time. She uses the varying lifestyles and associated temporal orientations observed by Polish sociologists in the 1970s as a reference point: the conservative style, looking to the past; the innovative style, or susceptibility to change; and the ‘today’ style, that is, an orientation toward the present moment, which is systemically conditioned and predominates in various segments of society. The systemic transformation brought major alterations in attitudes to time and change. A deficit of time became more common, and yet as society accelerated sociologists were surprised to observe an increase in groups of people suffering from too much free time. This was a sign of deep social polarization: a division between successful people, who were keeping up with the changes, and were oriented toward the future—planning, and valuing time as a necessity for the realization of those plans—and marginalized people, who were not actively participating in the changes and had too much time on their hands. For both groups, the change in the distribution of time could have negative consequences. For one group, in spite of the satisfaction of achieving goals, there was fatigue, lack of family time, limited participation in cultural activities, and lack of time for reflection. For the other group, there was unused time as a cause of apathy, passivity, and a sense of social marginalization.

## Key words / słowa kluczowe

Polish society / społeczeństwo polskie; systemic transformation / transformacja systemowa; distribution of time / dystrybucja czasu; social differentiation / różnicowanie społeczne